Nr. 229. Kraków, piątek 19 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WOJNA.

W Mandżuryi.

Oficyalny telegram generała Kuropatkina do cara z dnia 16 b. m., który mówi o niezmienności położenia na teatrze wojny pod Liaojanem, wyraża zdaje się zupełną zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy. Zastój ten w działaniach wojennych tłómaczyć się może albo niesprzyjającą porą roku wobec powrotu deszczów, padających zwykle o tym czasie, albo też względami jakimiś strategicznymi. Według tego, co donosi biuro Reutera, że Japończycy ściągają wojska swe w tył, celem wysłania ich pod Port Artura, możnaby przypuszczać, że oni chcą zaniechać chwilowo działania w głębi lądu, ażeby raz już skończyć z od tak dawna obleganą twierdzą, stanowiącą zawsze jeszcze klucz Mandżuryi i jeden z najważniejszych punktów nadmorskich, jako leżący naprzeciw dzierżawionego przez Anglików Wei-hai-wei i naprzeciw ujścia rzeki Peiho, otwierającej drogę do Pekinu. Czy taktyka ta jednak jest właściwa i czy Japończycy nie zaniedbują zbyt w ostatnich czasach działań zaczepnych pod Liaojanem, pokaże przyszłość niedaleka. Chodzi o to, że wszelka zwłoka ze strony japońskiej daje Rosyanom czas i możność do wzmocnienia się na siłach wobec tego, że posiłki ich nie zaprzestają napływać pod Liaojan. Wzięcie miasta tego jednak i zupełne zniszczenie, o ile dałoby się uskutecznić armii Kuropatkina, przyniosłoby wyniki, jak się zdaje, rozstrzygające. Jeśli japoński sztab generalny nie dąży na razie do tego, musi mieć po temu ważne, a nieznane nam bliżej przyczyny. Zdobycie jednak jakichkolwiek wiadomości staje się dziś wogóle coraz trudniejsze, tak z rosyjskiej, jak i z japońskiej strony.

Do „Kölnische Ztg“ donoszą z Tokio: Cenzura co do wydarzeń wojennych i w sprawie czynności, stojących w związku z mobilizacyą, staje się coraz to surowszą. Dwa dzienniki, wychodzące w Tokio, zostały zawieszone za przekroczenie przepisów cenzury. W innych dziennikach spotyka się co chwila zaczernione przez cenzurę miejsca.

U Portu Artura.

Nie wiele więcej, niż o działaniach w głębi lądu, wiadome jest o tem, co zachodzi u Portu Artura. Wszystkie doniesienia, pochodzące bądź z Czifu, bądź od tych, którym Japończycy pozwalają opuścić obleganą twierdzę, są zbyt ogólnikowe, ażeby można było wnioskować o postępach oblężenia, lub o stanie twierdzy. Można tylko przypuszczać, że położenie Rosyan jest rozpaczliwe, Japończycy zaś przygotowują się do działań ostatecznych, o czem świadczyć może chociażby wystosowanie przez nich dnia 16 b. m. do generała Stössla wezwania do kapitulacyi, które poprzedza zazwyczaj walne szturmy. Stan floty port-arturskiej jest również bliżej nie znany. Rosyjskie pancerniki, które przed trzema dniami wypłynęły po raz drugi z oblężonego portu, jak donoszą z Czifu, powróciły doń znowu, nie zaatakowawszy floty japońskiej. Co do losu tych okrętów, które po wycieczce z dnia 10 b. m. nie powróciły do Portu Artura, twierdzą dziś, że „Nowik“ nie zatonął; z Tokio mianowicie donoszą, że miano widzieć, jak płynął w kierunku Władywostoku.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Podczas gdy okręty rosyjskie, które zawinęły do portu niemieckiego, zostały, o ile się zdaje, rozbrojone przez władze tamtejsze, rząd chiński, mimo usilnych nalegań konsula japońskiego, zwleka jeszcze z zarządzeniem rozbrojenia tych okrętów rosyjskich, które znajdują się w portach chińskich. Taotaj chiński w Szanghaju nie może wybrnąć z tego fałszywego położenia, w które postawiła go obecność w Szanghaju okrętów port-arturskich, a które przeciąć musi jakimś krokiem stanowczym, wywołującym chociażby niezadowolenie bądź Japonii, bądź Rosyi. Nie chcąc zrazić sobie nikogo, taotaj przyznaje słuszność to jednemu, to drugiemu państwu; zdaje się jednak, że wkońcu zmuszony będzie do zadośćuczynienia wymaganiom Japonii. Rosyanie, aby odwlec rozwiązanie całej sprawy, twierdzą, że „Askold“ ma opuścić Szanghaj i udać się w kierunku Władywostoku. Zdaje się jednak, że w istocie rzeczy chcą oni tylko zyskać tym sposobem na czasie, ażeby módz uskutecznić naprawę okrętów, znajdujących się w Szanghaju i zatrzymać część floty japońskiej — w przymusowej bezczynności — na wysokości tego portu.

Zajęcie „Reszitelnego“.

Sprawa zajęcia „Reszitelnego“ przez Japończyków jest wciąż jeszcze na porządku dziennym; trudno nawet przewidzieć, czem się ona zakończy. Wyjaśni ją zapewne dopiero odpowiedź rządu japońskiego na protest Delcassé'go. Rosyanie ze swej strony twierdzą, że rozbrojenie „Reszitelnego“, jak i innych okrętów rosyjskich, znajdujących się w portach chińskich, nie było i nie jest wskazane. Według zasad prawa międzynarodowego, jak chce Rosya, okręty strony wojującej ulegają rozbrojeniu w portach neutralnych o tyle tylko, o ile państwo, do którego port ten należy, może zapewnić okrętom tym zupełne bezpieczeństwo od możliwej napaści drugiej ze stron wojujących. Rosya twierdzi zatem, że Chiny nie dają jej okrętom dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa przed flotą japońską i wobec tego powinny one zostać uzbrojone i w gotowości do boju.

Stanowisko Japonii jest, jak się łatwo domyśleć, wprost odwrotne. W Tokio panuje jednomyślne przekonanie, że Rosyi nie uda się wyzyskać neutralności Chin w ten sposób, ażeby japońskie okręty zmuszone zostały do pilnowania — w rozprószeniu — ujść portów chińskich, dokąd zawinęły i gdzie pozostałyby, jak chce Rosya, uzbrojone okręty port-arturskie. Dzienniki japońskie co do zajęcia „Reszitelnego“ są przekonane, że mocarstwa europejskie, po zbadaniu całego zajścia, przyznają słuszność Japonii. Komendant „Fujimoto“ twierdzi mianowicie, że na pokładzie „Reszitelnego“ nie przedsięwzięto w chwili ataku japońskiego żadnego kroku w kierunku rozbrojenia i że cała załoga była gotowa do walki. W dodatku torpedowiec ten wziął w Czifu nowy zapas węgla. Wobec tego faktu komendant „Fujimoto“ wysłał 12 b. m. o godz. 2 rano porucznika z żądaniem, aby torpedowiec rosyjski poddał się lub opuścił port w przeciągu godziny.

Dalszy przebieg zajęcia „Reszitelnego“ jest powszechnie znany. Fakt ten w każnym razie jest ciekawem zagadnieniem ze stanowiska prawa międzynarodowego. Rozwiązanie go w tym lub innym duchu może zaważyć silnie na losach wojny, zważywszy, że od niego zależeć będzie dalsza rola okrętów rosyjskich, zamkniętych dziś w portach neutralnych.

Pogłoski o warunkach pokoju.

W Japonii pewni są już widać zwycięstwa, skoro przypuszczenia o warunkach pokoju zaczynają już tam krążyć. Tak z Tokio donoszą: Jeden z dzienników japońskich, uchodzący za zbliżony do rządu, ogłasza następujące warunki, jakie Japonia postawiłaby w razie rokowań pokojowych:

1) Chińska kolej wschodnia przechodzi pod zarząd japoński.

2) Mandżurya prowizorycznie oddaną zostaje Chinom.

3) Syberya wschodnia aż po Lenę staje się japońską.

4) Port Artura i Dalny obejmują Japończycy.

5) W południowej części półwyspu Liaotung ma być utworzona japońska strefa.

6) W interesie rozwoju japońskiego rybołowstwa wyspa Sachalin ma przejść do Japonii.

7) Rosya musi zapłacić miliard rubli odszkodowania wojennego.

Warunki te są niesłychanie wygórowane. Niepodobna przypuścić, aby mocarstwa europejskie zgodziły się na nie. Japończycy jednak ze sprytem kupieckim wiedzą, że jakiekolwiek byłyby ich żądania, mocarstwa nie omieszkają, dla zaznaczenie wpływu swego na bieg rzeczy na dalekim Wschodzie, domagać się ustępstw od tych żądań. Zrozumiałe jest więc, że Japończycy wolą czynić ustępstwa od warunków nieprawdopodobnie wysokich, aniżeli od bardziej umiarkowanych i napozór możliwych do przyjęcia.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Amsterdamie.

Kierownictwo poniedziałkowemi obradami powierzono tow. Molkenbuhrowi, (Niemcy) jako przewodniczącemu; tow. Vaillantowi (Francya) i tow. Ferri'emu, (Włochy) jako zastępcom. Definitywnie określony program obrad kongresu obejmuje: 1. Międzynarodowe zasady socyalistycznej polityki; taktyka partyi. 2. Polityka kolonialna. 3. Emigracya i imigracya. 4. Strejk generalny. 5. Polityka socyalna; ośmiogodzinny dzień pracy. 6. Trusty i brak pracy. Po sprawdzeniu mandatów udział w kongresie przedstawia się następująco: angielskich delegatów jest 101 (socyalno-demokratyczną federacyę reprezentuje 34, niezależną partyę pracy 34, fabianów 5, organizacye zawodowe 26); niemieckich 67, (40 partya, 27 organizacya zawodowa); argentyńskich 2; australijskich 1; austryackich 13; czeskich 3; belgijskich 38; bułgarskich 2; duńskich 7; hiszpańskich 7; francuskich 89, (guesdystów 44, jauresistów 39, allemanistów 6); amerykańskich 4; holandzkich 33; węgierskich 3; włoskich 5; japońskich 1; norweskich 2; polskich 29 (razem z trzech partyi); rosyjskich 26 (socyalna demokracya 5, socyaliści-rewolucyoniści 12, bund 8, łotewska socyalna demokracya 1); szwedzkich 6; szwajcarskich 7; serbskich 1; ogółem więc wszystkich delegatów jest 434. Co do składu komisyi, międzynarodowe biuro proponuje, aby w skład każdej wchodził jeden względnie dwóch delegatów poszczególnych narodowości zależnie od istnienia różnych grup. Allemane ze względu na francuskie stosunki partyjne, domaga się, aby każda grupa miała zastrzeżone prawo udziału w komisyach. Tow. Vandervelde wskazuje, iż konsenkwencyą tego byłoby, że naród, w którym różnorodność partyj jest największa, miałby największą ilość głosów. Wnosi, aby prośbę Allemana pozostawiono decyzyi biura, by zasadniczo jednak postanowiono, iż żaden naród nie może mieć więcej głosów, jak dwa. Wniosek ten został uchwalony większością głosów.

Na wniosek tow. Bebla postanowiono nieodbywać plenarnych posiedzeń w poniedziałek po południu i we wtorek rano, celem pozostawienia komisyom czasu do pracy.

Przegląd polityczny.

Kulturtregerzy niemieccy. Jeden z południowo-afrykańskich kolonistów niemieckich ogłosił świeżo pismo ulotne. Gdzie wypowia-

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!
Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Dr IWAN FRANKO.

POŁUJKA.

(Szkice z Borysławia).

I.

To teraz wasz Borysław zupełnie zszedł na psy! I żydzi narzekają i panowie narzekają i robotnicy narzekają. Źle ze wszystkiem. Ludziska robią jak te konie w kieracie, dłubią świętą ziemię, czerpią ropę, biorą wosk. Rzekłby kto: Dar boży! Złoto! Majątki! A rozglądnijcie się, gdzieś to tak przepada, że niema i śladu. Jakby się tem wszystkiem dyabeł dławił. Im więcej wydobywają z ziemi darów bożych, tem więcej wszyscy ubożeją. Nie rozumiem, jak się to dzieje, ale tak jest. I zarobków dawnych niema i wesołości i hulatyk niema, jakie bywały kiedyś, a idzie człowiek do tego Borysławia jak to bydlę do rzeźni: a nuż przyjdzie nałożyć głową! Nie przepadnę, to i tak człowiek nie dużo wygra, ot aby się jakoś przemęczyć! A znów żeby zebrać coś, przydbać coś dla gospodarstwa, albo też zupełnie stanąć na nogi, z najmity zostać gospodarzem, jak to bywało dawniej — o tem dzisiaj i marzyć nie można. Żebractwo i tyle!

Ot za moich młodych lat nie tak wyglądało. Jeszcze przed trzydziestu laty niechby tak kto zajrzał do Borysławia: było się czego napatrzeć i nasłuchać! Tego teraźniejszego, opłakanego miasta wcale wtedy nie było, tylko jamy nad potokami, a i to nie głębokie. Przekopiesz sobie, bywało, pięć, sześć sążni, a jak dziesięć, dwanaście, — wielkie święto; już masz: idą wyziewy, z dna wyłażą bańki, coś bulgocze, coś skwierczy — oho, to już znak; pora zabijać jamę! Zabijesz na jedną noc — drugiego dnia odbijesz — jama pełna ropy — czerp ile chcesz!

Aż śmiech brał, jak koło takiej dziury skakali żydzi, jak cmokali, jak przypadali do nas robotników! Mało po rękach nie całowali, a częstowali, a zapraszali...

— Iwanuniu! Daj wam Boże zdrowie! Nu, ta napijcie się! A jak myślicie, zabijemy dzisiaj jamę?

— Nie, jeszcze pokopać trzeba.

— Ny, a możeby dzisiaj zabić?

— Ta zabijaj, jeśli chcesz, ale ja ci mówię, że to będzie darmo.

I tak było, jak mówił robotnik. Oho! starali się wtedy żydzi o naszą łaskę, obchodzili się nie tak jak dzisiaj, bo sami jeszcze niewiele znaczyli, bo jak to mówią, dopiero zaczęli szydłem kosztować ropy!

Ale za to robotnicy! Zuch w zucha! Nie takie charłactwo, jak dziś do Borysławia się złazi. Wtedy szli co najlepsze chłopy, czasem nawet synowie gospodarscy, ale najczęściej biedacy, najmici, różne sieroty, co przeżywali wiek swój w najmie, w ciężkiej pracy; nieraz od kiedy żył, nie miał reńskiego przy duszy, nie znał innego smaku prócz barszczu, rosolanki i wódki. A tu naraz guldena dziennie! I wszystko twoje, nie zdawaj rachunku nikomu, nie dziel się z nikim, nie oglądaj się na nikogo! Nikt nie patrzy na ciebie, nikt ciebie nie zna, nikt w garść nie zaziera... Sam, w kompanii takich samych, rób co chcesz, żyj jak chcesz! I żyli chłopcy! Robota robotą, ale po pracy, wieczorem, jak zaczną, bywało, tańczyć, to było na co patrzeć. Dziś i nie pomyśli nikt o takich hulankach. Krzyki, śpiewy, pijatyka, różne zbytki i żarty, aby tylko pieniądzom przemyć oczy. Dla prawdziwego nafciarza wstyd było nie przepić w niedzielę wszystkiego, co zarobił w tygodniu. Zapłacił, czy nie zapłacił za jadło, odłożył czy nie odłożył na czarną godzinę, ale w szynku, między towarzyszami był panem. Wódkę, piwo, wino, pieczyste, musiał mieć wszystko.

— Napczychać mi na wszystko! Jutro, pojutrze chwyci może dyabeł. Hulajmy, chłopcy, póki czas, póki nasze!

W niedzielę, a przy niej i w poniedziałek, taki był w Borysławiu jarmark, taki zgiełk i harmider, jakby kto zsypał na kupę sto szkół żydowskich. Pijemy, hulamy, a potem, pobrawszy się za ręce, suniemy ławą pomiędzy baraki. Bo to był ówczesny Borysław: wieś w dali, a tu, gdzie dzisiejsze miasto, szła środkiem droga, o po obu stronach baraki, tu i ówdzie zaczynano budować chaty — otóż suniemy drogą i ryczymy nieludzkimi głosy:

Nie rozpaczaj dziewko miła,
Że w karczmie piję!
Oj, napłaczesz ty się jeszcze,
Gdy w ziemi zgniję!

A niech pokaże się żyd i przemówi:

— Iwanuniu, czasby do roboty!

Nu, nu, miałby się z pyszna! Zaraz go obstąpią, niby dobrzy przyjaciele. Ten wepchnie ręce w beczkę, pełną ropy i przylepi mu z tyłu na bekieszę zdrowiutką piątkę! Drugi włoży ręce w beczkę i naperfumuje mu ropą całą brodę, trzeci taką ręką podkręci pejsy, czwarty położy mu obie dłonie na plecy i przemówi:

— Moszku! Czego ty się śpieszysz? Nas dyabeł weźmie i ciebie. My zginiemy jako nafciarze, ty jako bogacz. Nie bój się, twoje nie ucieknie. Chodź, napij się z nami. Ależbo ty ładnie wyglądasz! Aj-aj, twoja rodzona Sura nie pozna ciebie.

Żyd niby się uśmiecha, choć zły, że mało nie pęknie! Ale co ma robić? Chłopy jak niedźwiedzie, a w dodatku pijani. Policyi, ani żandarmów nie było jeszcze wówczas w Borysławiu, nie mieli przy kim żydzi brykać.

A szybko nauczyli się tego!

II.

Aha, co to chciałem wam opowiedzieć! O połujce! Teraz mało kto pamięta o niej, a wówczas była ona dla nafciarza tem, czem dla dziecka kołacz, który matka przyniesie z miasta.

Widzicie, istniał taki zwyczaj, że jeśli w której jamie pokazała się ropa, to pierwsza beczka należała do robotników, którzy przy niej pracowali. Mogli ją albo sprzedać, jeśli chcieli, albo właściciel musiał ją od nich odkupić. Nie wielkie to były pieniądze, dziesięć, później piętnaście guldenów, no, ale dla tych czterech ludzi, którzy przy jamie pracowali, była to suma poważna. Jeśli więc rozeszła się pogłoska, że w tej a tej jamie dokopują się ropy, wnet gwar się rozchodził po wszystkich koszarach. (C. c. n.)

da poglądy na obecną i przyszłą po zduszeniu powstania — politykę niemiecką względem Hererów. Twierdzi w nim, że przeczulonemu humanitaryzmowi i nieokreślonemu idealizmowi, który płynie z niedorzecznego sentymentalizmu, należy przeciwstawić zdrowy egoizm, który doprowadzi do praktycznej polityki kolonialnej. Hererowie powinni zostać — za karę za powstanie — wywłaszczeni, ich rody arystokratyczne usunięte od władzy, częściowo nawet wytępione. Wszelkie poczucie narodowe i wszelkie czynniki, podtrzymujące je, powinny zostać stłumione. Ludność wszystka powinna zostać zaprzężona do przymusowej wynagradzanej tak tylko, aby mogła utrzymać zatrudnionych przy życiu, pracy. Praca ta będzie jedynie słuszną karą za bunty.

Gdyby pracy podobnej nie można było stworzyć na miejscu, należałoby przesiedlić ludność hererską do innych kolonij. Wszelkie poczucie miłości chrześcijańskiej powinno być w stosunku do ludności tej stłumione, prowadzi bowiem jedynie do jej rozzuchwalenia i ciągłych buntów.

Takie poglądy głosi niemiecki kolonista. Czy nie byłoby wskazane, aby nasi wszechpolacy, którzy chcą kolonizować Galicyę wschodnią, przetłómaczyli broszurę tę na język polski, w celu rozszerzenia tych, tak sympatycznych dla nich zapatrywań „zdrowego egoizmu".

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo robotników w Ottynii. Strejk robotników w fabryce Bredta w Ottynii został zakończony po 9 dniowem trwaniu zwycięstwem robotników. We wtorek 16 bm. zawezwał p. Bredt komitet strejkujących robotników i zawarł z nim umowę pisemną pod następującymi warunkami: 1) Dzień roboczy trwać będzie odtąd 10 godzin na dobę. 2) Firma podwyższa płace akordantom. 3) Za godziny nadobowiązkowe, t. j. ponad 10 godzin na dobę, oraz w niedziele i święta, płacić będzie firma 25% zwyżki za każdą godzinę. 4) Komitetowi strejkowemu, oraz wszystkim robotnikom, którzy brali udział w strejku, nie wypowie firma pracy przez przeciąg sześciu miesięcy. 5) Wypłaty zarobków odbywać się będą co 14 dni.

Dzięki niezłomnej swej solidarności odnieśli robotnicy zwycięstwo na całej linii.

W środę rano podjęto robotę we wszystkich oddziałach.

Staraniem „Chóru robotniczego" ze Stanisławowa, odbył się 15 b. m. w Ottynii w sali strażackiej koncert. Kwartet, złożony z chórzystów stanisławowskich pod kierunkiem tow. Ludwiga, odśpiewał cały szereg pieśni; nastąpił solowy śpiew tow. Ludwiga i deklamacya tow. K. Sala obszerna zapełniona była strejkującymi towarzyszami i ich żonami. Całość wieczorku była bardzo udatną, to też nie szczędzono towarzyszom stanisławowskim oklasków. Po koncercie odbył się w lokalu stowarzyszenia wspólny komers.

Zgromadzenie handlowców odbyło się we Lwowie we wtorek wieczór w lokalu stowarzyszenia handlowców przy ul. Sobieskiego. Obradowano nad sprawą zamykania sklepów o godzinie 8 wieczór. Kupcy nie dotrzymują wcale ugody, zawartej w listopadzie roku zeszłego, na mocy której miały być sklepy zamykane o godzinie 9 wieczór. Wobec tego uważa komitet pomocników handlowych ugodę zeszłoroczną za niebyłą i rozpoczął walkę o zamykanie sklepów o godzinie 8. Na zgromadzeniu przemawiali tow. Nacher i Besen, poczem przyjęto rezolucyę, postawioną w duchu wywodów referentów.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się jeszcze kilka zgromadzeń w tej sprawie.

Strejki w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam: Strejk stolarzy budowlanych zakończony. Uzyskano zarówno podwyższenie płacy, jak i zmniejszenie czasu pracy, tj. żądane 12 godzin.

Strejk robotnic krawieckich trwa dalej. Majstrowie i majstrowe, spodziewający się strejku dopiero na niedzielę, zaskoczeni nim o kilka dni wcześniej, zbierają się obecnie i naradzają nad żądaniami robotniczemi.

Strejkujący zbierają się codziennie dwa razy na pogadanki, które budzą wielkie zainteresowanie. Dotychczas wykładali tow. Reizesówna, W. Kobak, Kogut i Scherówna.

We czwartek spodziewamy się rozpoczęcia pertraktacyj.

II. krajowa konferencya krawców obradowała w niedzielę 14 i w poniedziałek 15 sierpnia. Obrady zagaił tow. Mieczysław Bobrowski. Przewodniczącymi wybrano tow.: A. Tellera (Lwów), M. Dziadkowca, sekretarzami tow.: A. Schapirę (Lwów) i M. Bobrowskiego (Kraków).

Imieniem zarządu partyjnego powitał delegatów tow. Tadeusz Bobrowski, w imieniu lwowskich robotników krawieckich przemówił tow. Teller, a tow. Kuśnierz w imieniu robotników krawieckich rzeszowskich.

Pierwszy punkt porządku obrad: „Organizacya i agitacya" referował tow. M. Bobrowski, omawiając rozwój i obecne potrzeby organizacyi krawców. Do punktu tego przemawiali tow.: Teller, Winitz, Adamek, Kuśnierz i Schapira. Poczem uchwalono następujące rezolucye:

1. Konferencya uznaje jedynie państwowy typ organizacyi i wzywa towarzyszów w kraju, by przystępywali do grup miejscowych austryackiego związku krawców i pokrewnych zawodów.

2. Konferencya poleca przy organizacyach zakładać kółka kształcące dla uczniów.

3) Stowarzyszenie krajowe we Lwowie założy w przeciągu trzech miesięcy grupę miejscową związku państwowego, a najdalej do roku zupełnie przekształci swą organizacyę, zgłaszając wszystkich towarzyszy w grupie związkowej.

4) Konferencya poleca zorganizować komitety okręgowe we Lwowie, Stanisławowie, Krakowie i Przemyślu i agitacyę prowadzić w okręgach według podziału politycznej organizacyi.

5) Przewodniczący tych komitetów, porozumiewając się w sprawach cały kraj dotyczących, stanowią krajowy komitet wykonawczy, czuwają nad funkcyonowaniem komitetów, wykonywaniem uchwał i ułatwiają ich zadania.

Następny punkt „Cennik płac i warunki pracy" referował tow. Teller. Przedstawiwszy stosunki cennikowe w kraju wykazuje potrzebę zaprowadzenia 2-klasowego cennika robót dla Lwowa i Krakowa, a 3-ciej klasy dla drugorzędnych firm na prowincyi.

Tow. Reich, omawia stosunki panujące wśród konfekcyi męskiej, żądając włączenia do cennika normalnego i tej branży.

Tow. Dziadkowiec imieniem przemyskiej organizacyi żąda zniesienia chałupnictwa.

Tow. Fliszewski żąda rozesłania kwestyonaryusza celem zebrania materyału o warunkach pracy, płacy i porządkach w pracowniach.

Tow. Bobrowski omawia położenie chałupników we Lwowie i w Krakowie; wprawdzie zarabiają tygodniowo do 60 K w ciągu paru tygodni sezonowych, ale przeciętny zarobek nie wynosi 20 K tygodniowo.

Następnie wybrano na wniosek tow. W. Morawskiego komisyę dla poprawienia cennika, złożoną z tow. Fliszewskiego i Mazurkiewicza (Kraków) i tow. Dudziaka (Lwów).

Komisya weryfikacyjna zatwierdziła 15 mandatów.

W dalszym ciągu obrad uchwalono przedłożony przez komisyę cennik i następujące rezolucye:

1. Konferencya uchwala dążyć w zasadzie do zniesienia chałupnictwa i pracy od sztuki, a zaprowadzenia odpowiednich pracowni i unormowanego dnia roboczego.

2. Gdzie wykonanie poprzedniego wniosku jest niemożliwe, mają organizacye i ich komisye cennikowe, a we Lwowie i Krakowie także wspólnie z wydziałami zgromadzeń towarzyszów, przeprowadzić cennik, uchwalony przez konferencyę.

3. Konferencya postanawia wprowadzić fundusz odporny.

4. Konferencya poleca komitetowi krajowemu przeprowadzenie statystyki stosunku pracy i płacy.

5. Towarzysze mają się starać o utrzymywanie porządku w pracowniach i o dobre narzędzia.

6. Towarzysze mają czuwać nad fachowem i towarzyskiem wykształceniem uczniów i uważać, by stosunek liczebny do ukwalifikowanych robotników był przestrzegany, a o wykroczeniach powinni donosić organizacyi.

Punkt trzeci: „Praca" referowali tow. Bobrowski i Teller; w dyskusyi przemawiali delegaci i goście. Następnie uchwalono wydawać od 1 stycznia 1905 dwutygodniowe pismo zawodowe dla robotników krawieckich w języku poskim we Lwowie.

„Pośrednictwo pracy" referował tow. Adamek, po przemówieniach tow. Tellera, Bobrowskiego, Schapiry i Winnitza uchwalono wniosek referenta:

Poleca się biura pośrednictwa utrzymywać przy grupach miejscowych pod ścisłą kontrolą ich zarządów.

Do ostatniego punktu: wnioski, uchwalono rezolucyę tow. Tellera, wzywającą egzekutywę do rozpoczęcia ponownej akcyi, celem urzeczywistnienia obietnic rządu o ochronie robotniczej; rezolucyę tow. Schapiry, wzywającą sekretaryat krajowy i egzekutywę partyjną do zwołania ogólnego zawodowego zjazdu; wniosek tow. Schapiry i Kusnierza, by konferencya następna odbyła się za dwa lata w Przemyślu.

Wieczorem o godzinie 7 odbyło się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie publiczne.

O położeniu robotników krawieckich mówili tow. Kusnierz z Rzeszowa, tow. Teller ze Lwowa i tutejsi tow. Adamek i Mazurkiewicz. Uchwalono na wniosek tow. Schapiry założyć fundusz odporny i wprowadzić w najkrótszym czasie w Krakowie uchwalony przez zjazd cennik.

Pożary.

W Woli Rzędzińskiej spaliło się ośm domostw i zabudowania gospodarcze.

W Chyrowie 16 b. m. o g. 5. m. 30 rano wybuchł pożar w rynku, którego pastwą padło 5 domów.

Od soboty płoną lasy w Radłowie nad Dunajcem (pow. Brzesko) na obszarze kilkudziesięciu morgów. Niebezpieczeństwo powiększyło się w poniedziałek, gdyż prawie cały dzień panował wicher, który powiększył się wieczorem. Pożar wtedy rozszerzył się jeszcze więcej. Z Tarnowa odszedł na ratunek 2 batalion 57 p. p., z Krakowa zaś wyjechało na miejsce pożaru 240 żołnierzy. Żołnierze zaopatrzeni zostali w łopaty, oskardy oraz zabrali ze sobą kuchnię polową.

W poniedziałek w południe wybuchł groźny pożar w Cyrance (opodal Mielca). W przeciągu kilku godzin zaledwie stanęła w płomieniach około 400 morgowa połać lasu wraz z torfowiskami. Skutkiem silnego wiatru i uprzedniej skwarnej posuchy, ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Wobec grozy położenia, zawezwano pomocy wojskowej. Wieczorem widniała ogromna krwawa łuna. Krótki, ale ulewny deszcz, jaki spadł w nocy, przytłumił w części pożar. Pastwą płomienia — jak dotychczas — padły przeważnie młodsze kultury, oraz kilka zabudowań pod lasem.

W niedzielę, 14 b. m. wybuchł w Sędziszowie około godziny $9^1/_2$ wieczór pożar w starej ruderze, której własciciełem był Nuhem Löw. Niespełna w ciągu 5 minut stanął w płomieniach i mieszkalny dom tegoż, który spłonął prawie z całem urządzeniem. Tylko dzięki jedynie brakowi wiatru nie poszło z dymem około 4000 dusz liczące miasteczko, zabudowane w sposób urągający najelementarniejszym warunkom bezpieczeństwa.

W Stryju 15 b. m. o godzinie szóstej wieczorem, wybuchł pożar w stodole gospodarza Antoniego Dąbyka, a w kilka chwil później objął środowisko pomiędzy ulicami Słowackiego, Szumlańskiego i Ciężarową. Rychłemu rozszerzeniu żywiołu płomieni sprzyjała posucha i brak wody do gaszenia. Wkrótce po wybuchu pożaru, stanęło w płomieniach kilka domów mieszkaluych, stodół, napełnionych świeżem sianem, słomą i zbożem, oraz stajni, razem około dwadzieścia budynków gospodarczych najuboższej ludności w Stryju.

Szkoda, jaką pożar wyrządził, nie da się na razie dokładnie obliczyć, przewyższa jednak sumę 20.000 koron.

W Piskorowicach (powiat Jarosław) zniszczył pożar dziewięćdziesiąt zagród włościańskich. W Artyszczowie (pow. Gródek) zgorzało 10 gospodarstw wraz z całą krescencyą. Szkoda wynosi 10.000 K. W Ławrykowie (powiat Rawa) spłonęło kilka zabudowań w przybliżonej wartości 6500 K. W Brzezinie (pow. Żydaczów) pożar zniszczył mienie jedenastu gospodarzy. Szkodę obliczają na 20.000 K. W Lacku (pow. Dobromil) spaliło się pięć domów i zabudowań wraz ze zbiorami, wartości 10.000 K. W Dźwiniaczu Dolnym (pow. Lisko) spłonęło 15 morgów lasu dworskiego, wartości 400 K. W Trzciańcu (tamże) i w Grąziowej wypaliło się również 12 morgów lasu. Pożar zlokalizowano.

W Prusinowie (powiat Sokal) spaliło się kilka domów i budynków gospodarczych. Szkoda wynosi 11.470 K. W Suchorzowie i Dąbrowicy (pow. Tarnobrzeg) pożar zniszczył 9 morgów lasu, wartości 2700 K. W Bogucicach (pow. Wieliczka) zniszczył pożar 7 zabudowań wraz z plonami. Szkoda wynosi 12.000 K. Przyczyną pożaru było dziecko, pozostawione bez dozoru.

W Obojnie ad Turbia wypaliło się 200 morgów pastwisk i około 25 morgów lasu. W Tyszkowcach (pow. Horodenka) zniszczył pożar 15 obejść gospodarskich. Ogólna szkoda wynosi 25.850 K W Bruśnie Nowem (pow. Cieszanów) spaliło się 30 morgów młodego lasu, wartości 3000 K.

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala. W najbliższych dniach wyjdzie z druku nowy numer „**Latarni**" z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzyście stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socyalizmu.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne zamówienia. Zamawiać można w Administracyi „Latarni", Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Nie wykręci się Kuroki. „Słowo polskie" w żaden sposób nie chce się wyrzec kompatryotyzmu z generałem japońskim. Wertuje tedy wszelkie możliwe źródła i o swych odkryciach donosi nawet za pomocą depesz.

Ostatnio zakomunikował mu telegram własny z Petersburga radosną wieść, że „dziennik „Pryazowskij Kraj" zamieszcza list niejakiego Kurowskiego, który zapewnia, że generał Kuroki jest jego kuzynem i że jest synem oficera polskiego, który po roku 1831 opuścił Królestwo Polskie, a następnie Europę".

„Słowo" porozumie się zapewne z owym kuzynem i przedsięweźmie akcyę, celem wpakowania generałowi udziału na organ wszechpolski.

Już nie wykręci się Kuroki. Prędzej czy później musi zostać narodowym demokratą.

Krakowska spółka tramwajowa ogłasza, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwaloną na zgromadzeniach akcyonaryuszów zmianę statutów Tow. akcyjnego pod firmą krakowska spółka tramwajowa w Krakowie.

Zarząd Koła miejscowego Tow. Szkoły ludowej w Borysławiu zawiadamia, że powiększył ilość dzieł i rozpoczął reorganizacyę bezpłatnej biblioteki i wypożyczalni, oraz przyjął stałego urzędnika, który będzie wydawał regularnie książki codziennie od godz. 6 do 7 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zarząd uprasza dalej wszystkie osoby, które mają u siebie książki z wypożyczalni, by zechciały je w jak najkrótszym czasie zwrócić, inaczej bowiem uporządkowanie biblioteki byłoby bardzo utrudnione.

Wszelkie darowizny książek szczególnie nowszych, roczników pism i t. d. są bardzo pożądane i będą przyjmowane z wdzięcznością.

Patryotyzm arystokracyi. Piszą nam ze Lwowa: Dzienniki lwowskie podają w formie pogłoski, że handlarz antyków przybyły z Ameryki zakupił od ks. Lubomirskiego, jednego ze spadkobierców zmarłego ks. K. Ponińskiego, szablę, rynsztunek i kołpak po królu Sobieskim za kwotę 30.000 koron.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie nowym przyczynkiem gorącego patryotyzmu, jakim owiana jest nasza arystokracya. Założono niedawno „stowarzyszenie rodowe Lubomirskich". Czy stowarzyszenie to nie wykluczy ze swego grona członka, który sprzedał z żądzy zysku pamiątki narodowe, drogie sercu każdego Polaka?

Brak paszy. Na konferencyi, która się odbyła onegeaj w ministerstwie kolei z delegatami kolei prywatnych, oświadczyli ci delegaci gotowość reaktywowania refakcyj taryfowych dla artykułów pastewnych, jakie istniały po koniec czerwca w obrębie Czech, Galicyi, Dolnej i Górnej Austryi i Śląska. Oprócz tego zgodziły się zarządy kolei prywatnych, aby dla kukurudzy krajowej, dla pastewnego bobu i dla wyki dać 15 procentowy opust od normalnych taryf. Obecnie wstępne prace są już ukończone i ogłoszenie kolei prywatnych nastąpi zapewne już dnia 20 b. m.

Czy procesya jest zbiegowiskiem? O znanej aferze w Kopyczyńcach, o której niedawno pisaliśmy, donoszą obecnie pisma ruskie: Księża ruscy, którzy prowadzili procesyę, rozpędzoną przez Strokę, komisarza starostwa husiatyńskiego, oskarżyli Strokę w drodze telegraficznej przed prokuratoryą w Tarnopolu o zbrodnię obrazy religii. Ministerstwo przeniosło natychmiast komisarza Strokę z Husiatyna, wyczekując rezultatów śledztwa.

Tymczasem komisarz Stroka, broniąc własnej skóry, wniósł skargę do prokuratoryi w Tarnopolu przeciw uczestnikom aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod Narodny Dom „Woskresenie" w Kopyczyńcach, oskarżając ich o zbiegowisko. Prokurator tarnopolski przeszedł nad skargą ruskich księży do porządku dziennego, natomiast na podstawie doniesienia Stroki wytoczył śledztwo przeciw ks. Kisielewskiemu i tow. o przestępstwo z §§ 279 i 283.

Śledztwo prowadzi p. Gubaj, sekretarz powiatowego sądu w Tarnopolu. W każdym razie ciekawi jesteśmy, jak się skończy to śledztwo o „zbiegowisko", wytoczone z powodu zwykłej procesyi kościelnej.

Ogórkowy pogromca socyalizmu. „Dziennik polski" pod wpływem gorąca zawziął się gwałtownie zwalczać socyalizm.

Marksa razem z jego teoryą pogrzebał w numerze czwartkowym, co zresztą przyszło mu z tem większą łatwością, im bardziej podatny na wpływ gorąca był mózg „pogromcy" socyalizmu.

W innym znów numerze zapamiętały „Dziennik" przytacza słowa Kautsky'ego:

„Socyalizm, a nawet już demokracya, zawiera w sobie zasadę wolności i niepodległości każdego narodu. Stąd wypływa samo przez się, że zwycięska rewolucya europejska da pohop do utworzenia wolnej polskiej republiki".

Na podstawie powyższych słów „Dziennik" przychodzi do wniosku, że „wiara w odbudowanie Polski przez rewolucyę socyalną była złudzeniem" (!), którego rozwianie powinno socyalistów polskich „otrzeźwić".

Możeby raczej pp. Barański i Schmitt zechcieli

„na trzeźwo“ pisać artykuły, mające uchodzić w oczach ich czytelników za wywody „poważne“.

Pożary na Węgrzech. Z wielu miejscowości na Węgrzech donoszą o szalejących tam strasznie pożarach. Tak np. w komitacie rempliaskim szalały onegdaj pożary aż w czterech miejscowościach. W płomieniach znalazło śmierć 9 osób, między temi kilkoro dzieci.

Rosyjscy dezerterzy. Z Tarnopola donoszą do pism lwowskich, iż onegdaj przekroczył znowu granicę oddział żołnierzy rosyjskich z kapitanem na czele. Oddział ten przybył do Tarnopola.

Kapitan miał dać każdemu z żołnierzy po 20 rubli na sprawienie ubrania cywilnego. Mundury i rynsztunek odesłali żołnierze władzom rosyjskim.

Mili dobroczyńcy. Jak było do przewidzenia, zabiegi polsko-żydowsko germańskiej burżuazyi Królestwa, celem zmniejszenia nędzy pozbawionych pracy robotników, okazały się dobrodziejstwem bardzo podejrzanej wartości.

Nagle rozbudzone w sercach fabrykantów i policyi miłosierdzie, wywołał jedynie strach przed głodną rzeszą i złączył w jednę kompanię dbałych o swe dobra doczesne i nielubiących zaburzeń ulicznych kapitalistów, księży i satrapów carskich. Solidarność wszystkich tych żywiołów doszła do tego stopnia, że zepomniano odrazu o niesnaskach religijnych i narodowych; miłosierdzie chrześcijańskie (w Łodzi np. prawosławno-ewangelicko-katolickie) padło w objęcia filantropii żydowskiej, z którą do niedawna koty darło.

Jak jednak uczuciową i bezinteresowną jest ta cała akcya, świadczy głos p. Wścieklicy, łódzkiego „ekonomisty i działacza społecznego“. Przedewszystkiem zwierzył się on współpracownikowi „Kraju“ petersburskiego, że „zapał w niesieniu pomocy“ może się okazać typowo „polskim słomianym ogniem“. Widać stąd, iż fabrykanci łódzcy (przeważnie Żydzi i Niemcy) oraz naczelnicy policyi prawosławnej zasymilowali się nagle, spolszczeli.

Brawo!

Ale, co ważniejsze, p. Wścieklica zwraca uwagę, że działać należy ostrożnie, bo... „obok ludzi — powiada — uczciwych, którzy popadli w nędzę przez istotny brak pracy, są jeszcze i nałogowi próżniacy, zawodowo niejako wyzyskujący dobroczynność publiczną, i ci właśnie są zawsze pierwsi, gdzie się niesie pomoc, „pierwsi do brania“ oczywiście. Znam parę charakterystycznych przykładów. Jednemu z robotników bez pracy zaofiarowano miejsce stróża na wsi, przez lato, za 150 rubli. Odmówił. Raz znowu zajechał na nasz rynek rządca jednego z okolicznych folwarków i ofiarował za dzień pracy 75 kopiejek zapłaty; wcale dobrze — zwłaszcza na te ciężkie czasy. (Ciężkie czasy dla robotników, ale nie dla obszarników, ci mają obecnie w Królestwie Polskiem dobre czasy. *Przyp. „Naprzodu“*). Robotnicy żądali rubla i do pracy nie poszli“.

Znamy się na tem!

Z tych charakterystycznych dla p. Wścieklicy wypadków łatwo dojrzeć, co się święci. Oto miłosierni pracodawcy, korzystając z nadmiaru wolnych rąk roboczych, usiłują obniżyć cenę pracy. Za robotę, zwykle kosztującą rubla, proponują 75 kopiejek.

Oszczędzone tą drogą pieniądze chcą potem rozdawać, jako jałmużnę i wmawiać nędzarzom, że są ich dobroczyńcami.

To zwykłe manewry.

Nędza chałupników łódzkich. Korespondent „Kraju“ tak opisuje położenie pewnej części robotników łódzkich:

„Są u nas w Łodzi robotnicy, pracujący u siebie w domu, na własnych warsztatach, a pracujący niezmiernie ciężko, po 14 i 16 godzin dziennie, zupełnie według „sweeting system“, systemu potowego, jak mówią w Anglii. Są to tak zwani „rozdawniczy“ robotnicy. Większość ich to żydzi, mieszkający na przedmieściu łódzkiem Bałuty. Pracują oni od sztuki i są prawdziwie upośledzeni w stosunku do normalnych robotników fabrycznych. To zaś pochodzi od charakteru ich pracodawców. Ci pracodawcy, wyzyskujący ich bez miłosierdzia, są to żydzi, (może nawet syoniści — przyp. Naprz.) przybyli po ostatnich rugach do Łodzi; mieli oni pewne kapitały, mieli znajomość dobrą wewnętrznych rynków rosyjskich, sporo energii i żadnych zasad moralności: nawet kupieckiej. Udają oni przed swoją rosyjską klientelą fabrykantów, choć nimi nigdy nie byli i nie są; rzadko który posuwa komedyaństwo swoje do tego stopnia staranności, aby do lokalu swego wstawić maszynę, zwaną snowalką; inni poprzestają poprostu — na szyldzie. Otóż ci szczególnego rodzaju „łódzcy fabrykanci“ prowadzą swój proceder zarówno bez skrupułów, jak i bez kontroli. Podatek przemysłowy opłacają najmniejszy, piątej klasy; inspektora fabrycznego nie widują nigdy; względem robotników nie mają żadnych obowiązków, nie ubezpieczają ich, nie troszczą się o ich zdrowie, o wychowanie ich dzieci. Kiedy czasy stają się gorsze, przestają oni poprostu „rozdawać“ robotę — i *finita la comedia*. Tak też uczynili i teraz, gdy rynki mandżurskie i syberyjskie się zamknęły, a wewnętrzne skurczyły i gdy ograniczono ich, jako najmniej poważny i solidny żywioł, w kredycie. I oto robotnicy rozdawniczy znaleźli się odrazu — bez wszystkiego: bez pracy, bez jakiejkolwiek organizacyi, bez najmniejszej pomocy ze strony tych, którzy krwawicą ich żyli, a w pierwszej trudnej chwili umywają ręce od wszystkiego“.

Przykład ten dosadnie charakteryzuje wartość deklamacyj syonistów. Dużo pomogło nieszczęsnym robotnikom żydowskim, że pracowali u „swoich“.

Samojazd dla papieża. Medyolański „Corriere della Sera“ donosi: Papież przyjmował przedstawiciela jednej z medyolańskich fabryk samojazdów, który przedstawił fotografie wozów motorowych różnych systemów. Papież zatrzymał jedną fotografię i oświadczył, iż poleci administracyi watykańskiej traktować o zakup samojazdu dla przejażdżek po ogrodach watykańskich.

W wycieczkach tych kardynałowie będą towarzyszyli papieżowi na rowerach, poruszanych też automatycznie.

Swoją drogą szkoda, że ta kawalkada nie będzie się odbywała publicznie.

Zabawa robotnicza. W niedzielę d. 21 bm. o godzinie 2 popołudniu w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej odbędzie się zabawa robotników stolarskich i tapicerskich. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp do ogrodu 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Związku stow. robotniczych Mały Rynek 6 II piętro codziennie od godz. 6 do 9 wieczór.

Regulacya Rudawy w Krakowie. Pomiędzy ulicą Łobzowską a Staszyca w najbliższym czasie wyrównane będzie koryto Rudawy, przyczem mostek, łączący ulice Szlak i Łobzowską, będzie rozebrany i zbudowany z nowego materyału. Na ulicy Krupniczej przy zbiegu ulic Dolnych Młynów koryto Rudawy będzie zasklepione betonem. Roboty przedwstępne niebawem będą rozpoczęte.

Pożar w Podórzu. Wczoraj w gwoździarni przy ul. Dąbrowskiego wybuchł pożar. Podgórska straż pożarna zlokalizowała ogień, spalił się dach.

Ofiary pożaru. Z Łodzi donoszą: Podczas pożaru tartaku, jedenastu strażaków poniosło śmierć wskutek zawalenia się muru. Kilku strażaków ranionych.

Zakażona woda. Z Paryża donoszą, że tamtejsza prefektura wydała ostrzeżenie, by ludność używała tylko wody przegotowanej, gdyż w sąsiedztwie źródeł, zaopatrujących Paryż w wodę, wybuchł tyfus i prawdopodobnie zakaził wodę.

Nowa stolica Australii. Biuro Reutera donosi z Melbourne, że Izba reprezentantów Stanów australskich wybrała miasto Dargety w Nowej południowej Walii stolicą Zjednoczonej Australii. Dargety leży o 296 mil angielskich na południe od Sydney, nad Snowy-river. Miasto, liczące obecnie 500 mieszkańców, posiada z większych budynków dwa kościoły, sąd, koszary żandarmeryi, dwa hotele i szkołę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi: **Japończycy wtargnęli do zatoki Gołębiej i wyruszyli na twierdzę z Palinczan** (dwie mile na północ od Portu Artura). — Ubiegłej nocy bombardowali Japończycy Port Artura z zatoki Gołębiej.

Londyn, 18 sierpnia. Do pism tutejszych donoszą z Tsingtau, iż słychać tam od onegdaj, dochodzący od Portu Artura. gwałtowny huk dział. Sądzą tam, iż Japończycy przełamali już główną linię fortów lądowych przed Portem Artura.

Londyn, 19 sierpnia. Komendant armii oblężniczej pod Portem Artura donosi, że 16 b. m. wysłał parlamentarza do straży przednich rosyjskich, który zakomunikował życzenie mikada, aby niewalczący mogli opuścić miasto, oraz wezwał komendanta rosyjskiego do kapitulacyi. Dnia 17 b. m. parlamentarz rosyjski przyniósł odpowiedź odmowną na obydwa punkty.

Londyn, 19 sierpnia. Dzienniki donoszą, że generał Stössl dał odmowną odpowiedź na żądanie japońskie co do kapitulacyi. Natomiast z wdzięcznością przyjął umożliwienie wyjazdu ludności cywilnej z Portu Artura.

Londyn, 19 sierpnia. Załogą rozbrojonych w Czintau rosyjskich okrętów w sile 1000 ludzi internowano w Czintau. Japończycy oświadczyli, że muszą Port Artura w ciągu pięciu dni szturmem zdobyć, gdyż armii oblężniczej gdzieindziej potrzebują.

Londyn, 19 sierpnia. Ostatnie wieści o bombardowaniu Portu Artura pochodzą od załogi i podróżnych parowca amerykańskiego „Decima“, który we wtorek w nocy płynął niedaleko zatoki Gołębiej pod Portem Artura. Według ich opowiadania, bombardowanie rozpoczęło się około północy i trwało do rana. Rosyjskie baterye milczały podobno. Świadkiem tego bombardowania był podobno także attaché wojskowy amerykański, który również przepływał niedaleko brzegów, jadąc z Niuczwangu. Twierdzi on, że obie strony używają wielkich haubic, których ogień musi być straszliwy.

Rozkaz dzienny generała Stoessla.

Petersburg, 19 sierpnia. Rosyjska Agencya telegraficzna ogłasza następujący. w dniu 13 b. m. wydany do wojska rozkaz dzienny generała Stoessla:

„Waleczni obrońcy Portu Artura! Nadeszła chwila, w której skupić musimy wszelkie siły, aby obronić ten drogi kawał rosyjskiej ziemi. Wielki nasz cesarz, wspólna nasza matka ojczyzna Rosya oczekują od nas bezwarunkowego spełnienia świętego naszego obowiązku. Idąc za przykładem wielkich naszych przodków, nie cofniemy się ani kroku, nie oddamy nic naszym wrogom, lecz z odwagą i energią ukarzemy ich za ich bezczelną napaść (!). Wy, poganie, pamiętajcie zaś o tem, że Bóg jest z nami!“.

Rozbicie floty portarturskiej.

Kobe, 18 sierpnia. Znajdujący się w Saseko ranny dowódca japońskiego okrętu „Mikasa“, kapitan Ogura przedstawia przebieg bitwy koło Portu Artura w następujący sposób: Już o godzinie 7 rano okręty wywiadowcze zapomocą telegrafu bez drutu dały znać o wyjeździe floty rosyskiej koło Portu Artura. Wiadomość tę przyjęli Japończycy głośnymi okrzykami radości, szykując szybko swą flotę do bitwy. Koło południa padł nagle z okrętu, na którym pozostawał admirał Togo, sygnał: „do bitwy“, przyjęty przez Japończyków okrzykami: „banzai“.

Flota rosyjska składała się, prócz „Retwizana“, z pięciu wielkich okrętów wojennych, 4 krążowników, 8 kontrtorpedowców i okrętu szpitalnego; wszystkie okręty stanęły w jednej linii.

Japończycy otworzyli pierwsi ogień, na który Rosyanie odpowiedzieli. Pociski sypały się jak grad, morze gotowało się formalnie od wybuchających bomb. Pociski Japończyków były bardzo celne, podczas gdy rosyjskie chybiały.

Po dwugodzinnej walce, floty rozdzieliły się, by koło godz. $4^1/_2$ wieczorem walkę podjąć na nowo. Tym razem rozpoczęli pierwsi ogień Rosyanie.

Admirał Togo pozostawał przez cały czas bitwy na pokładzie okrętu „Mikasa“. Około godziny $7^1/_2$ padł pocisk rosyjski na ten okręt, zabił porucznika i ranił wielu marynarzy i oficerów między tymi kapitana Ogurę. Jak gdyby w odpowiedzi na to pocisk z okrętu „Mikasa“ wpadł na okręt „Cezarewicz“, rozszarpując w kawały admirała Withöfta i sprawiając straszne zpustoszenia.

Straciwszy dowódcę poszła flota rosyjska gwałtownie w rozsypkę; każdy okręt z osobna uciekał na własną rękę. Na okręcie „Retwizan“ padli wszyscy żołnierze koło armat.

Z Władywostoku.

Kolonia, 18 sierpnia. „Köln. Ztg“ donosi z Władywostoku: Ze wszystkich stron Syberyi zbierają się tu wojska. Drogi są przepełnione wojskiem. Naprędce stawiają nowe koszary, gdyż w obecnych brak już miejsca. Wiele prywatnych mieszkań zabrano celem pomieszczenia wojska. Przypuszczają, że po zajęciu Portu Artura Japończycy przystąpią do oblężenia Władywostoku.

Londyn, 19 sierpnia. Uszkodzone w bitwie pod Utsan krążowniki rosyjski „Rosya“ i „Gromobój“ wróciły wczoraj do Władywostoku. Krążownika „Nowik“ nie widziano od soboty. Jak słychać, stara się on dopłynąć do Władywostoku, okrążając szerokim łukiem całą Japonię. Z innej strony donoszą, że admirał Kamimura odpłynął już wraz ze swoją eskadrą do Władywostoku, aby tam przeciąć drogę „Nowikowi“.

Także o losie krążownika „Pallada“ niema do tej chwili autentycznych wieści.

W portach neutralnych.

Londyn, 19 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z wczoraj, że oczekują tam przybycia floty japońskiej. Japończycy są zdecydowani zażądać natychmiastowego wyjazdu okrętów rosyjskich z Szanghaju lub ich rozbrojenia; toż samo i w Czintau.

Z pola walki w Mandżuryi.

Petersburg, 19 sierpnia. Z Liaojanu donoszą o ogólnym ruchu wojsk japońskich w kierunku północnym. Południe jest zupełnie z wojsk wolne. Wojsko, które wylądowało z Formozy, maszeruje w kierunku wąwozu Modalin.

Kłopoty finansowe Rosyi.

Petersburg, 18 sierpnia. „Praw. Wiestnik“ ogłasza: „Według zamieszczonego d. 13 maja wykazu rządowego o kwotach, stojących do dyspozycyi na cele wojenne, wynosiły one z początkiem wojny 300 milionów rubli. Następnie w czasie do 13 sierpnia we wszystkich działach administracyi państwowej otworzono kredyty wojskowe na sumę 257·5 miliona rubli. Z tego wynika, że suma, uzyskana z 5% pożyczki, wydanej na nominalną kwotę 800 milionów franków, pozostała nietkniętą. Ostatnia zaś pożyczka tem się tłómaczy, że rychłe uzupełnienie zapasów wojennych jest niezbędnem i że puszczenie w obieg tej pożyczki wymaga dłuższego czasu. Co się tyczy formy nowej pożyczki, należy zauważyć, że bilety renty państwowej są w Rosyi bardzo rozpowszechnionym typem papierów wartościowych i szczególnie w czasach wojennych są „bardzo wygodne“, gdyż nie podlegają wahaniom kursowym. Bilety stanowią także środek do wypłaty osobom prywatnym. Realizacya nowej 100-milionowej pożyczki jest już zapewnioną.

TELEGRAMY

Walka przeciw paralelkom słowiańskim.

Opawa, 19 sierpnia. Wczoraj odbył się wiec niemiecki, celem zaprotestowania przeciw założeniu polskich i czeskich paralelek w seminaryach nauczycielskich śląskich. Na wiec przybyła znaczna ilość osób. Poseł Türk, zażądał, aby stronnictwa niemieckie zagroziły rządowi obstrukcyą niemiecką. Poseł Schreiter domagał się zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Po przemówieniu posła Wolffa przyjęto rezolucyę z protestem przeciw „temu zuchwałemu zamachowi na szkolnictwo niemieckie“.

Po zgromadzeniu udał się pochód przed pałac prezydenta kraju, hr. Thuna, gdzie demonstrowano, wołając: Abzug Thun. W gmachu „Sokoła“ czeskiego wybito wszystkie szyby. Przyszło do starcia z policyą, która z dobytą bronią rozprószyła demonstrantów.

Opawa, 19 sierpnia. Podczas wczorajszych demonstracyj przed gmachem rządu krajowego, tłum przerwał kordon policyjny i wtargnął w górną część ulicy Pańskiej, wydając nieustanne okrzyki przeciw prezydentowi kraju, hr. Thunowi i rządowi, przyczem nieustannie wznoszono flagi czerwono-czarno-żółte. Prezydent kraju nakazał wobec tego wysłać przeciw tłumowi 32 żandarmów, którzy opróżnili ulicę Pańską z tłumu i wpędzili go w ulicę św. Ducha, gdzie przyszło do starcia tłumu z żandarmami, którzy użyli bagnetów. Robotnik piekarski Furcht otrzymał przytem silne pchnięcie w szyję. Inny człowiek otrzymał ranę w plecy.

Gdy orkiestra wojskowa, która miała przygrywać przy uroczystym objedzie u prezydenta kraju przechodziła przez ulicę Pańską, wzburzenie tłumu ciągle wzrastało; wreszcie przybrał on groźną postawę. Gdy później, podczas objadu, z wnętrza gmachu rządowego dały się słyszeć dźwięki hymnu cesarskiego, tłum podniósł taki wrzask, że zagłuszył on muzykę. Tłum zaczął hałaśliwie śpiewać: „Wacht am Rhein“.

Prezydent kraju kazał sprowadzić batalion wojska, a równocześnie przed gmachem rządowym ustawił się pluton kawaleryi. O godz. $4^1/_2$ odeszła żandarmerya, a na miejscu pozostało wojsko. Oprócz oddziałów, które wyruszyły na miasto, skonsygnowano w koszarach dwa bataliony obrony krajowej, trzy bataliony 1 pułku piechoty i batalion strzelców.

Cieszyn, 19 sierpnia. „Silesia“ donosi: Projekt rządowy. aby przy śląskich seminaryach nauczycielskich założono słowiańskie paralelki został przez rząd za pośrednictwem wydziału krajowego śląskiego doręczony radzie szkolnej krajowej.

Wiedeń, 19 sierpnia. Przebieg wiecu opawskiego wywołuje zawstydzenie nawet w kołach niemieckich. Okrzyki pfuj, skierowane przeciw takim narodowcom niemieckim, jak poseł Demel i burmistrz Rachowansky, są charakterystycznymi objawami wiecu, opanowanego całkowicie przez wszechniemców.

Konkurencya.

Nowy Jork, 19 sierpnia. „Cunard Line“ zapowiedział obniżenie taryfy przewozowej po 15 dolarów dla pasażerów I i II klasy z Liwerpolu do Nowego Jorku.

Również White Star-Line“ obniżyła taryfę dla pasażerów II klasy.

Sprawy macedońskie.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Ambasadorowie austryacki i rosyjski, oraz innych mocarstw oświadczyli, że ich państwa pomnożą liczbę oficerów i żandarmeryi w Macedonii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zanfania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Kraków. — **Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych**, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południn i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, Pawa utcza 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacyj, jako też analfabetom nauki czytania i pisania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.